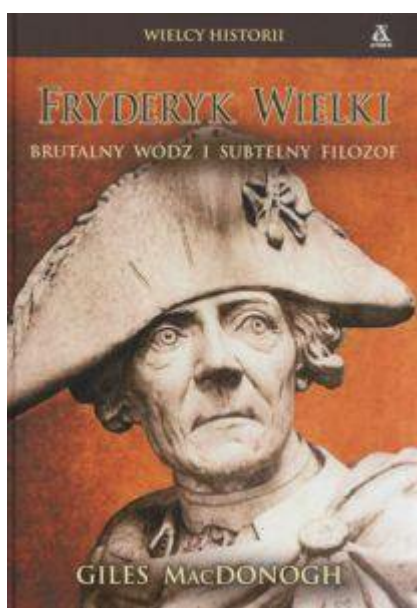


Fryderyk II Wielki, król Prus w latach 1740-1786, filozof i wódz w jednym, formalnie kalwinin, bo członek kalwińskiej rodziny, która rządziła luteraniskimi w sumie Prusami (ewenement złamania zasady cuius regio eius religio), de facto deista, może nawet ateista, to postać która nie przestaje fascynować. Ponieważ niedawno byłem w Ołomuńcu i Książu, i przejeżdżałem obok Wrocławia, przez Strzegom, postanowiłem przeczytać wreszcie jedną z dość licznych książek jakie posiadam o tym monarsze (Giles MacDonogh, „Fryderyk Wielki. Brutalny wódz i subtelny filozof”, przeł. Maciej Nowak-Kreyer, Amber Warszawa 2009), o którym kiedyś sam zamierzam coś napisać. Giles MacDonogh, brytyjski historyk pisze o Fryderyku ze sporą dozą sympatii, ale i w sposób wyważony, co daje odpocząć zarówno od autorów niemieckich, którzy często przesadzają w czci, i polskich którzy zwykle są potwornie stronnicy w stronę negatywną. Dlatego to właśnie tą książkę polecam.



W Niemczech bowiem, ten król frankofil od XIX wieku, przekuwany był w narodowego niemieckiego władcę, w UK do I wojny był czczony jako obrońca protestantyzmu. Carlyle zrobił z tego sceptyka pogromcę francuskiego ateizmu. W XVIII wieku czczony był w kalwińskiej Szwajcarii, choć ostatni szwajcarski film o Bachu i królu mało jest wyrozumiały wobec Fryderyka. Macauley w XIX wieku był przykładem jednego z nielicznych

liberalnych historyków protestanckich, którzy widzieli pewne rysy na tej zbyt „nadludzkiej” a za mało ludzkiej postaci stoika-wojownika (s. 11). W czasie II wojny zarówno Hitler jak i Roosevelt połączyli Fryderyka z nazizmem, co jest skrajnym absurdem (jego szczątki przeniesiono w góry Harzu) dlatego w Kloster Zinna, dawnej osadzie tkaczy założonej w 1764 roku, mieszkańcy musieli w 1949 roku bronić pomnika króla przed lewackimi działaczami Freie Deutsche Jugend. Wystawa w Gropiusbau w Berlinie Zachodnim w 1981 roku zrehabilitowała dziedzictwo Fryderyka, jego pomnik stanął znów na Linden, a marksistowskie profesorki uznały jego progresywny wkład.

W 1740 roku zmarł cesarz Karol VI, król Prus Fryderyk Wilhelm I („król-sierżant”) i caryca Anna, nic więc dziwnego, że panowanie Fryderyka jest wielką zmianą. Caryca Elżbieta odsunęła Rosję od Zachodu, a córka Karola VI miała wątpliwe prawa do tronu jako kobieta (s. 17). Meklemburgia lepiej dbała o pozostawienie męskich dziedziców, dlatego nigdy nie trafiła pod pruskie berło. Prusy były bardzo oświecone w pewien sposób już odkąd zmarł Fryderyk I (1713), który lubił pałace, barokowy przepych i zabawy, syn i wnuk już ich nie lubili, zbyt byli oszczędni (s. 20). Fryderyk I zdobył tytuł królewski z ziem poza Rzeszą czyli z Prus, co stanowiło wyzwanie rzucone Austrii, której szef wojsk Eugen von Savoyen uznał, że Fryderyk I powinien powieszać swych doradców, którzy podpowiedzieli mu koronację (s. 21). Jednak Fryderyk I, mimo rozrzutności też był dobrym władcą, który przeprowadził swój kraj przez wszystkie rafy i podwoił liczbę poddanych. Prusy miały generalnie raczej szczęście do władców.

Fryderyk Wilhelm I, król-sierżant, wybuchowy surowy kalwinin, miłośnik holenderskiej gospodarki, cierpiący na porfirię, przedkładał surowy Wusterhausen nad wyrafinowany Charlottenburg, który właściwie zamknął wraz z całym życiem dworskim: „nowy król posyła was wszystkich do diabła!” (s. 23). Aktorkę Esther Liebmann zamknął w areszcie domowym by nie niosła zgorszenia. Stopnie wojskowe zaczęły mieć pierwszeństwo

nad dworskimi, od 1725 roku oficjele mieli nosić mundury na co dzień, długie peruki zastąpiono harcapami. Johann von Loen, Frankfurtczyk nie był w stanie rozróżnić stanów i funkcji w tej jednolicie ubranej grupie (s. 23). Fryderyk Wilhelm wolał nie wiedzieć skąd się biorą bąbelki w szampanie, niż zużyć 40 butelek na badania (s. 24). Toasty wznosił przeciw Francuzom i motłochowi. Talerze były wyłącznie cynowe i drewniane. Margrabia Christian von Brandenburg-Schwedt wziął pod swój dach bezrobotną orkiestrę dworską. Berlińczyków zdenerwował stały garnizon, więc FWI wolał Poczdam, gdzie wznosił holenderską dzielnicę. Ulubioną cnotą FWI była „trzeźwość umysłu” (Nuechternheit). Wszystko robił z wielką intensywnością. Zaraza 1709 roku wybiła wiele szlachty Prus Wschodnich, co dało władcom wolniejszą rękę (s. 28). Stąd szpiedzy królewscy FWI mocniej chwycili kraj w ręce, zwłaszcza w poszukiwaniu dezertersów. Militarizm był widoczny już za FI, ale dopiero FWI dobierał sobie współpracowników według talentów („otwarte i mądre umysły”, a nie według szlachectwa. Był to czas pietyzmu, czyli ulepszania świata i gildii które opiekowały się zmarłymi i chorymi, według Oswalda Spenglera, był to początek drogi na której końcu znajdowało się państwo socjalne Bismarcka (s. 30). Pietyzm teologa z Halle, Augusta Franckego, był syntezą kalwinizmu i luteranizmu, odrzucono predestynację i uznano łaskę za uniwersalną. Niektórzy oficerowie jak Dubisław Gneomar von Natzmer wspierali ich purytański aktywizm. FWI początkowo nieufny wobec pietystów, w 1709 roku przyznał im rację i zakazał w wojsku gier w kości i karty (s. 30). Władca długo się obawiał, że pietysci będą dogmatycznymi pacyfistami potępiającymi werbunek. FWI nie cierpiał intelektualistów-erudytów: „mój przyjacielu chcę wiedzieć co ty sądzisz, a nie Arystoteles czy Seneka”.

Przyszły Fryderyk II urodził się w 1712 roku. Jego matka Zofia Dorota z Hanoweru mściła się za niedostatek sztuk i nauk, przekazując miłość do nich synowi (s. 34). FWI chciał by nie był uczony łaciny, lecz historii i geografii. „Telemach” Fenelona (1699) zalecał skromność, prostotę i praktycyzm, oraz

pokój jako źródło dobrobytu (s. 39). Przyszły Fryderyk II widział rzeczy podobnie jak ojciec, ale już gdy miał lat 12, jego ojciec zamartwiał się nadmiernym krytycyzmem syna wobec świata. Martwił się też że nadworny kaznodzieja Andrea straszy go predestynacją, którą jego samego straszono w dzieciństwie. Wygnał Andreę w 1725 roku. Fryderyk (II) z czasem jednak krytykował nową religię ojca – pietyzm z pozycji innych niż kalwińskie, z pozycji libertyńskich: „ten pies Francke kazał nam żyć jak mnichom”. Fryderyk Wilhelm martwił się jednak skłonnościami dyna do „dekadencji” (trochę za bardzo podobało się królewiczowi w wesołym Dreźnie Augusta II). FWI wkroczył w 1721 do Szczecina, nowego nabytku, który Szwedzi musieli sprzedać po niskiej cenie po przegranej wojnie północnej. W 1725 roku Wallenrodt w imieniu FWI sondował sojusz z Hanowerem i Anglią, w końcu FWI sprzymierzył się z Brytyjczykami i Francuzami, jednak do końca pozostał lojalny wobec Habsburgów, bowiem uważał, że tylko Niemcy powinni rządzić niemieckimi ziemiami (s. 49). W 1727 roku poseł austriacki Seckendorff straszył FWI, że Prusy staną się prowincją Wielkiej Brytanii, jeśli zawrą z nią sojusz, w 1727 roku na tron brytyjski wstąpił Jerzy II Hanowerski, który kiedyś skradł FWI miłość jego życia. Stąd w 1726 i 1728 roku zbratał się z Austrią. Tak Prusy ugrzęzły z najgorszym możliwym sojusznikiem, i nic nie ugrały ani z 1734 ani w 1738 roku. Grumbkow, wychowany we Francji światowiec, nie ostrzegł go, ponieważ sam siedział w habsburskiej kieszeni. Fryderyk (II) i jego siostra Wilhelmina, której marzeniem było zostać księżną Walii nienawidzili Seckendorffa i austriackiej propagandy (s. 48).

Fryderyk (II) lubił wojsko (choć bał się huku dział, co wkurzało FWI), ale jeszcze bardziej modne stroje i książki (zadłużał się u bankierów Splitgerbera, Dauna, Montolieu, Verzenobre'a...). Mimo plotek o homoseksualizmie Fryderyka (głównie rozpowszechniał je Voltaire po kłótni z Fryderykiem II w 1753 roku), wiadomo że interesował się w 1729 roku niejaką Doris Ritter, której ciągle przysyłał prezenty (s. 52). Miał też nowych libertyńskich znajomych: Hansa Hermanna

Katte'go oraz braci Keith, choć ojciec chciał by przebywał głównie z Rochowem i Keiserlingkiem. Francuscy dyplomaci zauważyli rozdźwięk między ojcem i synem i pożyczali Fryderykowi II (na zakup kolejnych francuskich książek), w tym czasie Prusy szły po austriackim pasku w ramiona Saksonii, innego sojusznika Wiednia. Premier brytyjski Walpole i jego wysłannik Hotham mieli w 1730 roku mniejszą siłę przekonywania niż Seckendorff i Grumbkow, plan podwójnego mariażu brytyjsko-pruskiego przeciągał się, a Brytyjczycy przechwycili korespondencję Reichenbacha w Londynie, i dowiedzieli się, że FWI wcale nie zamierza dogadać się z nimi (s. 62). Fryderyk zamierzał uciec w trakcie planowanej wycieczki do południowych Niemiec (w związku ze ślubem siostry z margrabią Ansbach). Fryderyk złapany na próbie ucieczki trzymał się wersji o Francji, by nie ujawniać swoich rozmów z Guy Dickensem (s. 66), czym tylko wkurzył ojca. W drodze powrotnej unikano Luneburga, Hesji i Hanoweru, bo bano się prób odbicia księcia (s. 67). Zamknięto go w twierdzy w Kostrzynie. Dickens stwierdził potem, że wcale nie zachęcał księcia do ucieczki, ale FWI wiedział swoje, czuł się zdradzony przez syna, mścił się więc na wszystkich przyjaciółach syna; Doris Ritter (do 1733 roku zamknięta została w domu poprawczym w Spandau), Kattem (Keith uciekł do Portugalii). Odtąd Fryderyk (II) stał się chłodnym oportunistą, mimo starań nowego nauczyciela Christopha Wenera Hillego. Rozmyślał wtedy uwięziony książę nad strategią i geopolityką Prus. Nauczył się rozmawiać z ojcem, o którym dotąd sądził, że go nienawidzi więc rozmowy nic nie dadzą (15 sierpnia 1731 rzucił się mu do stóp, za co uzyskał złagodzenie rygorów). FWI też miał wszystkiego dosyć i rozważał abdykację i usunięcie się do jego posiadłości w Holandii w Honsdaarsdijk (s. 81). Tylko mariaż z „bezpieczną” Elżbietą von Bevern mogło wyzwolić Fryderyka (II), gdy Grumbkow przedstawił mu jej pobożność jako zaletę, Fryderyk stwierdził, że „od bigotki wolałby jakąś największą zdzirę w Berlinie” (s. 86), wolał wojować z Turcją u boku Eugeniusza Sabaudzkiego, ale szybko wybito mu to z głowy, potem próbował za pomocą podwójnej korespondencji skłócić Grumbkova z królem,

w końcu musiał się zgodzić na zaręczyny z niebrzydką choć niezbyt bystrą dziewczyną (luty 1732 r.). Niedługo potem odzyskał stopień wojskowy mógł wybrać sobie rezydencję Nauen czy Ruppin – wybrał Ruppin, gdzie zajmował się swoim pułkiem. Przyjął tam Seckendorffa i gromadził przyjaciół. Było tam wesoło, możliwe, że zabawiali się z miejscowymi dziewczynami i tam książę zaraził się chorobą weneryczną nigdy nie wyleczoną (s. 92). Towarzystwo było wesołe, nocą ostrzelali na przykład dom pastora, który wcześniej piętnował poczynania Fryderyka w kazaniach. Otaczał opieką stare drzewa, zbudował dorycką świątynkę, zaprosił skrzypka Franza Bendę, który wynajął dom w mieście. Tak Fryderyk tworzył sobie własne miniaturowe Drezno. O orkiestrze Fryderyka wiedzieli wszyscy muzycy w Europie, ale nie król Prus, bo gdy przybywał jakiś jego szpieg, Fryderyk zabierał go na całodniowe polowanie, by nie mógł obejrzeć siedziby (s. 93).

Wesele odbyło się w Rheinsbergu, z muzyką Grauna i Haendla (s. 96). Śmierć Eugeniusza Sabaudzkiego (który uważał, że u Fryderyka „francuska trucizna” czyli franko filia jest nie do wyplenienia) po całonocnej grze w karty i oglądając z ojcem austriacką kampanię 1734 roku, nauczyła Fryderyka pogardy dla austriackich dowódców. Widział Heidelberg – protestanckie miasto pełne jezuickich seminariów czyli widział tolerancję (s. 98). W czerwcu 1735 cieszy się wraz z siostrą (korespondencyjnie) z choroby ojca i martwi jego ozdrowieniem. Choć sam siedział w małym Rheinsbergu Bevernów, natrząsał się z siostry która została margrabiną Bayreuth, długo miała o to to żal (s. 100). W Rheinsbergu były dwa dwory; Fryderyka – mała republika literacka z portretem Voltaire’a w honorowym miejscu, i bardziej konwencjonalny jego żony Elżbiety, oba rzadko się łączyły (s. 103). Unikał żony raczej z powodu nieleczzonej choroby wenerycznej, niż z powodu domniemanego homoseksualizmu, jak uwielbiają pisać zaczytani w wolteriańskich plotkach francuscy historycy – uważa MacDonogh (s. 104). Elżbieta miała jednak tą zaletę, że umiała się dogadywać z ojcem Fryderyka. Elżbieta była sama, ale nie była

samotna, i czuła się szczęśliwa, podziwiała też intelekt męża (s. 106). Ambasador Francji Markiz de la Cheteardie został w początkach roku 1738 zastąpiony przez jeszcze większego pijaczną markiza de Valory. Jednak krytyczne zdanie o nim nie osłabiało miłości Fryderyka do Francji, Fryderyk miał wielu francuskich korespondentów, którzy przywozili mu smakołyki i prezenty, czasem wymieniał się nimi z Poczdami by sprawić przyjemność ojcu. W Rheinsbergu lepiej widziano posła saskiego Ulricha von Suhma, literata tłumaczącego dzieła Christiana Wolffa na francuski, niż nieokrzesanych typu księcia Mecklemburgii-Strelitz, który napataczał się pijany z całym dworem (s. 107). Zimą 1736 roku Suhm został jednak posłem w Petersburgu, zdaniem Fryderyka szkoda go było na tak barbarzyński dwór. Suhm pożyczał Fryderykowi regularnie pieniądze. Michael Gabriel Fredersdorf i bałtycki lingwista Dietrich von „Cesarion” Keyserlingk byli wtedy najbliższymi duszami Fryderyka, kolejnymi byli Charles Etienne Jordan, protestancki duchowny (hunegnota) i intelektualista, oraz hamburczyk z klasy średniej Jakob Friedrich Bielfeld, mason, który zachęcił Fryderyka do zostania masonem, jako że masoni myślą o całym świecie jak o jednej wielkiej rodzinie. Mimo inicjacji, Fryderyk ku zdziwieniu Bielfelda w przyszłości wcale nie faworyzował masonów, jeśli nie mieli osobistych zalet (s. 111).

W 1736 roku Fryderyk rozpoczął korespondencję z Voltairem, w 1737 z Fontanellem, w 1738 z Maupertuisem. Fryderyk prawdopodobnie nigdy nie uważał Voltaire'a za największego intelektualistę Europy, ale schlebiał mu bo cenił jego walkę z nietolerancją, i chciał by został jego nauczycielem poezji francuskiej. Łacznikiem był Keyserlingk, który zadurzył się nieco w madame Chatelet, kochance filozofa. Voltaire na razie nie chciał przyjeżdżać, ale chętnie polecał lektury i rozmawiał z księciem o Bossuetcie i Racinie. Fryderyk dzielił się z filozofem swoimi zamiarami co do armii, by była nie tyle piękna co mężna, oraz antydemokratyzmem („ten rząd jest najgorszym, gdzie lud wszystkim włada”, s. 117). Latem 1739

roku do Rheinbergu przybył weneccjanin Francesco Algarotti wraz ze swym angielskim przyjacielem lordem Baltimore. Fryderyk polubił obu. Algarotti szokował Elżbietę drwinami z religii, Fryderyka zaś zainteresował pracami Newtona i dziełami Swifta, które bardzo przypadły do gustu Fryderykowi (miał nazywać Swifta – angielskim Rabelaisem). Z Algarottim mówił Fryderyk o swej planowanej polemice z Machiavellizmem. Fryderyk nie zgadzał się z regułą zachowywania praw kraju podbitego, jeśli je można ulepszyć, ani z taktyką spalonej ziemi, ani z kondotierstwem i ideą wojska najemnego, jednocześnie zgadzał się, że władca nie może porzucić wiedzy wojskowej ze względów obronnych. Voltairowi podobało się to, że Fryderyk woli szczęście swojego ludu od własnego, tak rodziła się koncepcja króla-pierwszego sługi państwa (s. 121). We wrześniu 1735 roku Fryderyk musiał pojechać ze swym ojcem, królem do Prus Wschodnich, spodziewał się czegoś w rodzaju Syberii, a zobaczył kwitnącą krainę, docenił wtedy dzieło Fryderyka Wilhelma I (s. 122). Również ojciec zaczął być dumny z syna.

Wraz ze śmiercią FWI (1740) przyjaciele nowego władcy szybko wrócili, Algarotti (był właściwie otwartym homoseksualistą, z czego Fryderyk dowcipkował ale nie gromił) z Italii, Suhm z Saksonii, La Motte Fouque z Danii (s. 128). Suhm od razu został zatrudniony przy projekcie nowej Akademii. Fryderyk donosił Votaire'owi, że pozyskał Wolffa i Mauperthuisa. Następcą tronu został ulubiony syn FWI, Wilhelm, Fryderyk musiał zadbać nieco o jego wykształcenie i o mariaż, Wilhelm poślubił siostrę Elżbiety. Wybór bezpieczny politycznie. Fredersdorf został podskarbinem i szambelanem, a faktycznie kimś w rodzaju szefa wywiadu. Dwór był skromny, a tytuły np. szambelana służyć miały Fryderykowi II do obdarzania nimi ulubionych cudzoziemców (s. 130). Klasyczny dwór był wokół Elżbiety, również skromny, to tam przedstawiali się cudzoziemcy, ale dwór ten o niczym nie decydował, tak więc w Berlinie były teraz dwa nudne małe dwory zamiast jednego (FWI). Knobelsdorff miał odnowić reprezentacyjną część Berlina w stylu klasycyzmu i rokoka. Nowe skrzydło Charlottenburga to



też dzieło tego architekta. Miała powstać Opera na Linden, Sparta stawała się Atenami. Bielfeld został baronem i wychowawcą Ferdynanda („pierzioszka”), najmłodszego brata Fryderyka.

W czasie zimy 1740 roku Fryderyk otworzył spichrze dla ludu i kazał skupować dodatkowe zboże za granicą bez względu na cenę (s. 134). Zniósł praktykę sacken – topienia dzieciobójczyń w workach, zniósł tortury w niemal wszystkich przypadkach (w 1755 roku we wszystkich), rozwiązał oddział żołnierzy-gigantów, ale za to utworzył 7 nowych zwykłych pułków, odtąd tylko w urodziny matki zakładał cywilne ubranie, i pracował codziennie od 4:00 do 17:00. Liberałowie całej Europy jak Voltaire, d'Argenson byli pod wrażeniem. Konserwatyści jak saski poseł Manteuffel czy duński Anders von Pretorius kręcili nosami na skromność dworu i hołdu z ziem (2 sierpnia 1740 r.). Potem Fryderyk II ruszył incognito do Paryża i Strassburga, gdzie został właściwie rozpoznany ale się trzymał swojej roli, w Moyland niedaleko Kleve spotkał się między 11 a 4 września z Voltaiem, obaj byli hipochondrykami co mocno ich drażniło nawzajem. Wycisnął odszkodowanie graniczne z biskupa Maseyck, okupując jego włości – to było coś nowego.

Z testamentu politycznego FWI z 1722 roku wynikało, że Śląsk to ziemia do której Prusy mają największe prawa, w styczniu 1741 roku Fryderyk świętował z protestantami w „wyzwolonym” Wrocławiu (s. 147). Voltaire w liście do d'Argensona nie pochwalał ataku na Śląsk. Protestanci śląscy uważali inaczej. Dopiero co w 1738 Austriacy ustanowili represjonujące ich prawa, choć stanowili na Śląsku większość. Jezuita Rodel wspominał, że w odpowiedzi na jego „niech będzie pochwalony JCh”, protestanczy sąsiedzi odpowiadali: „niech będzie pochwalony król Prus” (s. 148). Jordan donosił z Berlina, że i tam zapanowała protestancka radość, więc Fryderyk również uderzył w te tony i zaopatrzył wojsko w wielu żarliwych pastorów. Grosskrieg szedł lepiej Prusakom, Kleinkrieg – Austriakom, pod Mollwitz (Małujowice) 10 kwietnia 1741 roku,

Fryderyk się załamał i uciekł, choć bitwa została wygrana (straty podobne po obu stronach). Poellnitz przygotował listę szlachty Śląska jaką da się pozyskać dla Prus (s. 152). W czerwcu 1743 roku Francuzi zostali pobici pod Dettingen przez jeszcze właściwie niegotową do walki armię brytyjską, to spowodowało osłabnięcie zachwyków Fryderyka II nad Francją (s. 159). W sierpniu 1743 roku przybył doń Voltaire, ale FII trzymał nieco dystans, bo zorientował się, że filozof przybył tam jako agent rządu Francji. Fryderyk zaskoczony widział umizgi Voltaire'a do jego siostry Ulryki, i nieco odetchnął gdy wydał ją za księcia Holsztynu, następcę tronu Szwecji (s. 161), nawet jeśli musiała przejść na luteranizm. W 1744 roku po ostatnim władcy Wschodniej Fryzji, Prusy dostały zgrabny port w Emden, niestety wojna śląska szła już gorzej. Saksonia dołączyła do Austrii, a Czesi byli wrodzy pruskiej armii (s. 163). W 1745 roku umarł bawarski cesarz, lecz Prusy wygrały pod Strigau-Hohenfriedberg (Strzegom-Dobromierz), Austriacy i Sasi stracili 3 razy tyle ludzi co Prusacy, co było w XVIII wieku ewenementem! (s. 164). Niektórzy oficerowie mieli krewnych w armii Austrii, stąd Fryderyk uwięził np. pułkownika Trencka – ciekawy aspekt wojny niemiecko-niemieckiej.

Pod Soor znowu było zwycięstwo i to 2:1. Świat osłupiał ponownie. W bitwie wyróżnił się książę Henryk, brat króla. 1 grudnia 1745 roku armia FII wkroczyła do Lipska. Pieniądze jednak się kończyły (FII rozważał sprzedaż Emden Brytyjczykom za milion talarów), dezertrom nie zadawano pytań więc wielu zaciągało się ponownie (s. 169). O wszystkim Fryderyk decydował osobiście, państwo pruskie miało tylko 3 tys urzędników (s. 170). Na Śląsku założono 21 nowych wsi, pracami inżynieryjnymi kierował Holender Simon van Haarlem. Wyludnione tereny kolonizowano. W tym czasie założono też Świnoujście. Georg Benda, ojciec muzyka Franza Bendy założył protestancką czeską miejscinę Nowawes naprzeciw Poczdamu. 31 maja 1746 roku Fryderyk zniósł możliwość sądowego odwoływania się do Wiednia (s. 172). Nowy wstęp do Antymachiawela zaopatrzył Fryderyk w zdanie, że lepiej złamać słowo, niż dać wrogom zjeść własne

państwo, wcale nie był takim hipokrytą jak się mówi. Jednocześnie wbrew Voltaire'owi a zgodnie z Machiavellim czy Hume'm uznawał, że człowiek jest z natury wadliwy (s. 179). W 1745 roku rozpoczęto wznoszenie Sans souci. Algarotti starał się przekonać Sabaudczyków do poparcia Prus, ale szybko się okazało, że to daremne, więc głównie bałował w Saksonii, ku rozczarowaniu F II, który wciąż mu płacił. W 1746 roku F II pozbawił szlachectwa dzieci Knobelsdorffa bo ten poślubił mieszczkę (s. 181). W maju 1747 roku w Poczdamie bawił J.S. Bach.

Rok 1749 to najbardziej płodny literacko rok Fryderyka II. Poza wierszami i Palladionem (na wzór La Pucelle Voltaire'a), napisał wtedy: Dysertacje o prawach, gdzie wyraził swą chęć napisania sprawnego kodeksu działającego jak mechanizm, nie obciążony nadmiarem praw, by nie stały się labiryntem. W pracy o religii, w pewien sposób docenił Lutera jako tego, który przywrócił religię do prymitywnej prostoty, stąd protestanckie kraje funkcjonują lepiej, bo nie gnębią ich intrygi Watykanu (s. 192). W 1749 roku Voltaire zaczął na serio rozważać przeprowadzkę do Prus, czego nigdy nie wybaczyła mu madame de Pompadour (s. 197). Co ciekawe Fryderyk i Pompadour nie znali się, ale nienawidzili nawzajem, choć oboje byli liberałami. Voltaire porównywał Berlin z Paryżem Kapetyngów, co dla niego stanowiło powód by odwiedzić Berlin, ale dla Pani Denis, jego kochanki – wręcz przeciwnie. Szybko jednak La Mettrie (nadworny medyk i gwiazda Akademii, ateista i biolog) i Voltaire się starli (s. 201), obaj mieli się za głuptasów z nadmierną ambicją. La Mettrie powiedział Voltaire'owi, że dla FII jest tylko pomarańczą do wyciśnięcia, Voltaire zniechęcił obu. Voltaire procesował się z Hirschelem, dworskim Żydem (Schutzjude), a Fryderyk II korespondował z wrogiem Voltaire'a Freronem, na prośbę Voltaire'a zerwał korespondencję, ale żałował, że uległ. Gdy markiz d'Argens powrócił do Poczdamu, Voltaire znów spadł do drugiej ligi. D'Argens bowiem jako człowiek łatwy w obejściu lepiej pasował do hipochondryka Fryderyka, niż drugi hipochondryk Voltaire (s. 233). Potem

Mauperthuis i Voltaire się posprzeczczeni, a w 1752 roku po Londynie zaczęły krążyć dziwne pamflety o „tajemnicach” dworu pruskiego (król jako niby homoseksualista itd.), FII podejrzewał Voltaire’a o tę złośliwość. Po odjeździe Voltaire’a, Fryderyk w liście do Wilhelminy określa siebie jako w sumie emotywistę (s. 213). Co do zatrzymania Voltaire’a we Frankfurcie, to wygląda na to że królewscy urzędnicy znacząco przekroczyli swe kompetencje, bo po zwrocie pism FII mieli Voltaire’a wypuścić.

W 1755 roku Fryderyk zrobił wypad incognito z Emden do Amsterdamu (s. 225). W tym czasie reformował armię, zwłaszcza konnicę, a Hans Karl von Winterfeldt stworzył coś w rodzaju nowoczesnego sztabu generalnego (s. 229). Cywilów traktowano liberalnie, ale armii nie. Obrona Hanoweru oznaczała dla Londynu konieczność sojuszu z Prusami. Nivernais jednak zwyczajowo próbował negocjować sojusz Francja-Prusy, wtedy FII pokazał mu podpisany traktat z W. Brytanią (s. 230). Fryderyk zdziwił się, że tak wiele państw rzuciło się na niego: Francja, Austria, Rosja, Szwecja. 1 października pod Lobositz Prusacy wygrali ale Austriacy walczyli bardzo dobrze (s. 234), co zaniepokoiło Fryderyka. Pod Kolinem Sasi mieli wziąć odwet za Strzegom. Francuska inwazja na Rzeszę w 1757 roku i gwałty ich niezdyscyplinowanej armii przerażały Fryderyka. Niedługo potem Richelieu łupił Hanower (s. 244), dopiero śmiały manewr Seydlitza pod Rossbach uratował zachodni front (s. 245). Bitwa pod Rossbach uradowała wszystkich protestantów i wrogów Francji w Europie. Niemcy podniosły głowę, a Francja zwątpiła w siebie. Pod Lutynią udało się zawrócić Austro-sasów (s. 247), chorał z Leuthen: Nun danket alle Gott, to kolejna cegiełka protestanckiej legendy FII. Parlament brytyjski od razu przegłosował subsydyum dla Prus. Holdernesse pisał do Andrew Mitchella, że jego żona jest największą Prusaczką w Londynie. W Genewie modlono się za Fryderyka (s. 273). James Boswell wspomina w 1747 roku, że za Fryderyka modlono się w szkockich kirkach (s. 308).

W trudnych latach wojny siedmioletniej Fryderyk wykształcił w

sobie dwie nowe urazy do kobiet (Pompadour, Elżbieta Romanowa, Maria Teresa, tą ostatnia nienawidził najmniej), i ich pustoty, oraz do Rosjan (s. 253). Henryk z kolej zniechęcił brata za mętne informacje wojskowe (s. 254). Rozwinął też sztukę propagandy głosząc, że Austria chce zniszczyć Prusy, by móc bez kłopotu niszczyć niemieckie swobody (s. 259). Jak wiadomo Fryderyk uratował Piotra III, który wycofał się z wszystkich antypruskich akcji. MacDonogh nie wierzy w łatkę idioty jaką Piotrowi III przypisywała tradycyjna historiografia wywodząca się z kręgów Katarzyny Wielkiej. Dla brytyjskiego historyka był to po prostu okcydentalista, choć Katarzyna II tylko udawała słowianofilstwo (s. 287). Podobnie jak w Wenecji byli tam teresiani i prussiani (s. 305).

Fryderyk II udzielił azylu Rousseau w Neuchatel (s. 291), choć jego filozofię miał za jedną wielką bzdurę. Każdy ma prawo do własnej opinii jeśli uszanuje cudze, uważał wtedy Fryderyk II u którego koniec wojny siedmioletniej wzmocnił zachowawczość. Oświecenie rodzaju ludzkiego uznawał wręcz czasem za stratę czasu (s. 292). Tempo w jakim Fryderyk odbudował Prusy, biło na głowę starania francuskie, saskie i austriackie. W latach 1760-1786 więcej ludzi przybyło do Prus niż do USA (s. 297). Wszędzie sadzono ziemniaki, i ogradzano grunty na wzór brytyjski, eksperymentowano z bankiem Calzabrigiego, próbował ściągnąć d'Alemberta zachwalając zdrowe Berliner Luft (s. 302) idealne dla hugenotów. 3 listopada 1763 roku przybył poseł turecki Ahmed Effendi, Fryderyk uszanował dziwne ceremonie tureckie i gotów był postawić w Berlinie meczet (s. 303-304). Berlin opanowała istna mania turecczyzny. Rodzimi twórcy niemieccy jednak czuli się lekceważeni przez Fryderyka. Lessing uznał że w Prusach nie ma prawdziwej wolności, jednak jego przyjaciel Ludwig Heinrich Nicolai przypomniał mu, że w Wiedniu jest jej jeszcze dużo mniej (s. 307). W 1765 roku przybył do Fryderyka Helvetius. Dekadę potem lord Dalrymple, w 1769 roku Vittorio Alfieri, którego przytłoczył pruski militarizm (s. 309). W 1764 roku Marianna Skórzewska, która oczarowała króla (s. 313). W 1777 roku złagodzenie praw w

Szwajcarii dało Fryderykowi do myślenia o własnej reformie. Prawa już wtedy w Prusach były łagodne – kara śmierci dotykała tylko niektóre dzieciobójczynie, morderców i zbójów (14-15 wyroków rocznie). Voltaire ostrzegał go w 1770 przed ateizmem i politycznym fanatyzmem części oświeceniowców (s. 317). Fryderyk radził umiarkowanie i wolność wyznania, włącznie z czymś w rodzaju obrony przekonań (s. 317). Król ograniczył pańszczyznę, ale nie zniósł jej całkowicie ze względu na opór szlachty i wdzięczność jej za pomoc podczas wojen, choć osobiście popierał równość wobec prawa (s. 318). Bronił dziedzicznego szlactwa, ale nie dlatego by szlachta była lepsza, tylko dlatego, że nie wierzył w doskonałość ludzi na tyle by nie potrzebowała ona przykładu (s. 325). O Żydach miał dość dobre zdanie, choć uważał że naprawdę pożyteczni są tylko w rejonach granicznych z Polską (s. 323), Polacy bowiem nie handlują, a z kimś trzeba to robić. Był przeciwny wydawaniu kobiet za mąż wbrew ich woli (s. 324). Holbacha oskarżał o bigoterię wobec ludzi o innych poglądach (s. 325), Rousseau za bzdurne chwalenie dzikusów (s. 326), Polaków o anarchizm i niegodziwość („Montesquieu straciłby czas szukając u nich pryncypiów republiki, ani nawet suwerennej władzy” – s. 335). Doceniał Józefa II, który choć otoczony bigoterią Wiednia, jest oświecony.

To, że nie dostał Gdańska w 1772 roku, Fryderyk, przypisywał knowaniom Brytyjczyków. Kopernika uważał za postać symboliczną, symbol nowych jego rządów w Polsce, której niesie oświecenie (s. 338). Fryderyk odbudował wiele polskich miast i zbudował kanały na potrzeby handlu, chciał zachować jezuitów, bo w Polsce nikt inny nie uczy (s. 340). W 1775 roku uznał, że Niemcy stać już na własną kulturę, bo skutki wojny trzydziestoletniej wreszcie poznikały, starał się udoskonalić niemiecki język przez standaryzację (tu pomagał mu minister Ewald Friedrich von Hertzberg) i ...łacinizację (końcówki: -a: nehmena, gebena itd., Exempel zamiast Beispiel itd.), ale nie wytrwał w tym pomysle. W 1784 założył Związek Książąt Rzeszy (Fürstenbund) przeciw wpływom Wiednia, co późniejsi niemieccy

nacjonaliści interpretowali jako sygnał do jednoczenia Niemiec (s. 348). Czy Fryderyk II był dobrym królem? Odpowiedź brzmi tak. Ani Ludwik XV i XVI ani Jerzy III ani Józef II czy Maria Teresa nie osiągnęli ułamka tego co on, stąd w XIX wieku w całej Europie w postępowych kręgach wznoszono toasty za jego zdrowie.

Tyle MacDonough. Warto jeszcze przypomnieć, że Ignacy Krasicki uważał, że I rozbiór był dobry, ponieważ kontynuowanie szaleństwa jakim była anarchia sarmacka było gorsze od każdej sensownej okupacji. Poza tym zaborcy bywają różni. Podobno pod koniec życia Fryderyk narzekał, że jest zmęczony rządzeniem niewolnikami (sprawa młynarza Johannes Arnolda w roku 1779 zniechęciła go do manipulowania sądami w imię praw tych najsłabszych, bo się okazało, że młynarz to raczej cwaniak niż ofiara), zaczął wahać się czy to, że stoi ponad sądownictwem jest dobre, w końcu to jego doradcy skonstruowali pierwszy nowoczesny kodeks praw, dzięki któremu po jego śmierci Prusy stały się Rechtstaat – państwem prawa (kodeks wprowadzono w 1794 r.).

Dziwny jest bliski związek myśli Fryderyka ze stoicyzmem. Związek ten powodował, że nie rozumiał on do końca konceptu wolności politycznej (starał się mu to tłumaczyć Voltaire), utożsamiając wolność głównie z umiarkowaniem i samodyscypliną. Mimo to wiele zrobił dla poszerzenia zakresu wolności politycznej, a jego tolerancja nie mająca nic wspólnego z anarchistyczną obojętnością, zdumiewała. Rousseau się mylił; ten król rzeczywiście myślał jak filozof, a nie tylko mówił jak filozof. Fryderyk zresztą oferował Rousseau schronienie w Pankow, lecz ten zwymyślał króla w liście, co Fryderyk uznał za objaw szaleństwa i przerwał korespondencję. Może słusznie, bo przy obsesjach Rousseau, hipochondria Voltaire'a to pestka.

Warto też zwrócić uwagę na oświeceniowy emotywizm Fryderyka i jego sceptycyzm co do ludzkiej natury bliski wychowanym w rozcieńczonym i zhumanizowanym kalwinizmie oświeceniowcom takim jak David Hume, Adam Smith, czy John Adams. Z tej

perspektywy krytykował nadmiernie optymistycznych konstruktywistów francuskiego oświecenia, preferując Bayle'a czy Swifta. Może więc jednak kosmopolita-Fryderyk był bardziej germański i protestancki niż myślał?